

Wybrzeże Kości Słoniowej zjednoczone chciwością

26 grudnia 2010

Kto inny rządzi na północy, kto inny na południu. Jednak zarówno rezydujący na południu prezydent, jak i władający północą rząd wojskowy czerpią korzyści z wyzysku ludzi i zasobów.

Na rondzie w Jamasukro, nominalnej stolicy Wybrzeża Kości Słoniowej, widok przesłania olbrzymi billboard. Jedynie w tle wyłania się widoczna w całym mieście kopuła największego kościoła na świecie. Bazylikę Notre Dame de la Paix ufundował w swym rodzinnym mieście – gdzie przeniósł stolicę – prezydent Félix Houphouët-Boigny. Kościół ten, oszałamiający rozmiarami i przepychem, stanowi monument jego ponad trzydziestoletniego przywództwa na Wybrzeżu Kości Słoniowej po wyzwoleniu się od panowania francuskiego i uzyskaniu niepodległości w 1960 r. Houphouët-Boigny wykazał się despotyzmem, lecz i gospodarczymi sukcesami.

Na billboardzie widzimy dwóch obejmujących się mieszkańców Wybrzeża. Jeden z nich nosi charakterystyczny kapelusz, noszony przez Fula, wędrowne plemię pasterzy. Hasło (po francusku): „Jedność społeczna – tolerancja i solidarność umocnią jedność społeczną”. 18-letni Bris mówi, odrabiając lekcje w trakcie pracy w rodzinnym sklepie naprzeciw billboardu: „Mowa o zjednoczeniu narodu. Jesteśmy podzieleni”. Dlaczego są podzieleni? „Przed wojną trzymaliśmy się razem. Dziś dzielią nas politycy. Ty popierasz Alassane, ja popieram Bedié. Kraj nie może już się rozwijać jak kiedyś. Do tanga trzeba dwojga” – mówi, dobitnie gestykułując. Pracujący w kafejce tuż przy billboardzie Benjamin wzrusza ramionami i stwierdza: „Mowa o wojnie. To przesłanie dla wieśniaków”.

Billboardy, widoczne w całym kraju, a szczególnie w głównym

mieście Abidżanie, to dzieło ONZ. To niecodzienna taktyka, mająca służyć utrzymaniu pokoju na Wybrzeżu Kości Słoniowej, gdzie ludzie mają reklamę po dziurki w nosie. Efektem dziesięcioleci wzrostu gospodarczego jest wysoki standard życia wielu mieszkańców kraju oraz rozwój rynku towarów konsumpcyjnych. Na drapaczach chmur w Abidżanie roi się od billboardów i świateł neonów, jakby zupełnie nie pasujących do tej części świata. Od grudnia 2009 r. można wśród nich znaleźć dwa billboardy ONZ.

Z reklam możemy dowiedzieć się o składowych procesach pokojowych, które pragnie pielęgnować Organizacja Narodów Zjednoczonych na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Jak mówi reprezentujący misję Hamadoun Toure, są to: ochrona mediów, prawa człowieka, prawo do głosowania, jedność społeczna, wolność przemieszczania się, rozbrojenie i pokój. Działania, które nazywa „ofiarnymi”, mają za cel propagowanie pokoju oraz „zbliżenie zwaśnionych społeczności”. Jak mówi „mamy do czynienia z krajem podzielonym wojną. Społeczności wiejskie na północy i zachodzie pozostają skonfliktowane. Ci, którzy wypasają zwierzęta, znajdują się w konflikcie z rolnikami i farmerami – konflikty te, wcześniej ukryte, ujawniła wojna”. Mieszkańcy z Abidżanu twierdzą, że nie ma konfliktu między zwykłymi ludźmi, a tylko politycy biorą się za łby.

NAPIĘCIA ETNICZNE

Koniec rządów Félix'a Houphouët'a-Boigny'ego doprowadził do destabilizacji Wybrzeża Kości Słoniowej. Gdy po jego śmierci w 1993 r. miały miejsce pierwsze wielopartyjne wybory, prezydent Aimé Henri Konan Bédié z rozmysłem sprowokował napięcia etniczne, w ten sposób uniemożliwiając ubieganie się o urząd swemu muzułmańskiemu rywalowi Alassane'owi Ouattarze z północy. Jego rodzice nie pochodzili bowiem z Wybrzeża Kości Słoniowej. Tę politykę Ivoirité rozszerzono na wyborców, którzy często nie mogli udowodnić swych rdzennych korzeni i zostali wyeliminowani. Wielu rodziców wciąż nie jest w stanie wysupłać 2 tys. franków (3,70 dolara) za wydanie świadectwa

urodzenia dziecka. Jak mówi Laurent, nauczyciel z wyspy Tiagba na południu, otrzymanie dowodu osobistego, kosztującego 15 tys. franków (28,90 dolara), tym bardziej pozostaje nierealne. Wśród uczniów z jego klas szkolnych zarejestrowana jest jedynie połowa dzieci, co dla pozostałych oznacza niechybne tarapaty. Powszechny jest widok matek z córkami w środkach transportu miejskiego, próbujących ukradkiem posłużyć się na posterunkach kontrolnych tym samym dowodem tożsamości i w ten sposób uniknąć grzywny za podróżowanie bez dokumentów. Często wpadają i muszą płacić.

W 1999 r. grupa niechętnych prezydentowi oficerów urządziła pucz. Nadeszły rządy wojskowe. W 2000 r. wybrano na prezydenta Laurenta Gbagbo. Napięcia związane z przynależnością etniczną i prawem do głosowania skutkowały chaotycznymi wybuchami przemocy aż do 2002 r., gdy północny sektor armii, któremu groziła demobilizacja, zbuntował się atakując Abidżan i inne miasta. Armia francuska, a następnie ONZ, pomogły zatrzymać buntowników na linii demarkacyjnej, oddzielającej południe od północy. Od tego czasu rebelianci wciąż kontrolują północ, mając swą stolicę w Bouaké. Określają się mianem Forces Nouvelles (FN) i osiągnęli porozumienie z oficjalnym rządem na południu w sprawie podziału władzy. Ich przywódcę Guillaume'a Soro mianowano nawet premierem, lecz wskutek nieżyciowych ultimatów i wycofywania się ze zobowiązań przez obie strony, przepadły wszelkie szanse na wybory czy rozbrojenie.

W stosunkach między prezydentem a premierem dominuje nieufność. Od 2005 r. Gbagbo pięciokrotnie przekładał termin wyborów prezydenckich. Pozostaje u władzy już przez 10 lat i nie wygląda na to, by pozwolił ludziom udać się do urn wyborczych. Wciąż znajduje nowe wymówki, by odłożyć wybory, odgrzewając nawet debatę o Ivoirité i stosując język, który – jak to ujęła Międzynarodowa Grupa Kryzysowa – „stygmatyzuje obcych i wrogów” Wybrzeża Kości Słoniowej. Nagłówki krzyczą ostatnio o „oczyszczaniu list wyborczych”, a Gbagbo rozwiązał komisję wyborczą, która zaakceptowała listy wyborcze, na które

wpisano „pół miliona obcych”. Państwowy kanał telewizyjny zaprezentował plany architektoniczne budowanego właśnie nowego monumentalnego pałacu prezydenckiego.

Gbagbo finansuje też milicje, takie jak Młodzi Patrioci – zbrojną grupę łatwych do zmobilizowania studentów, która kontroluje dużą część uniwersytetów i zastrasza swoich kolegów, którzy nie biorą udziału w zebraniach. Swymi gotowymi do wzniecenia buntu milicjami dysponują również przywódcy opozycji na południu. Lutowe demonstracje zebrały żniwo 7 zabitych, a planowane są nowe marsze.

POCZUCIE KRZYWDY NA PÓŁNOCY

Ludność północy początkowo popierała FN, które utrzymywały, że ją reprezentują. Jej poczucie krzywdy pozostaje uzasadnione, gdyż zasada Ivoirité doprowadziła do pozbawienia jej prawa do głosowania oraz wykluczenia „ich” kandydata prezydenckiego. Wielu muzułmańskich robotników rolnych imigrowało z sąsiednich Burkina Faso, Gwinei, Liberii i Mali na północ, by skorzystać z sięgającego lat 60., 20-letniego boomu rolnego na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Było ich tylu, że dziś co piąty mieszkaniec pochodzi z zagranicy.

Armia rebeliantów straciła poparcie – rządy FN oznaczały lata bierności i rozpasanej grabieży. Powstało państwo-wampir, wysysające soki z ludzi i zasobów naturalnych. To mieszkańcy północy cierpią najbardziej. W Bouaké, drugim największym mieście, funkcjonowanie otwartych dotąd biznesów zależy od generatorów prądu i wody. Większość pojazdów to jeepy ONZ z personelem sił pokojowych z Pakistanu, oraz motorowery, mogące przewozić do 4 osób.

Wszędzie można znaleźć zbombardowane budynki i wybite okna, a na ulicach całych kwartałów miast panuje cisza. Na rondach stoją umundurowani żandarmi FN, kierując ruchem i piętnując za „wykroczenia” wybranych motorowierzystów. Aby odzyskać pojazd, muszą oni wówczas zapłacić 3,70 dolara. Rozwydrzeni żołdacy

krzątają się też wzdłuż granic. Niektórzy, odziani w czapkę khaki z daszkiem, podkoszulek, dżinsy i sandały, trzymają z nonszalancją broń w jednej ręce. Inni, pełnoetatowi, mają inne umundurowanie. Przejście przez posterunek kontrolny wymaga wniesienia opłaty w wysokości 500 franków. Choć przekracza ono dzienny koszt wyżywienia dorosłej osoby, nie sposób się targować. Wedle ostatnich szacunków Izby Handlowej roczne koszty funkcjonowania posterunków wynoszą 600 mln dolarów, co przyczynia się do gwałtownego wzrostu inflacji i kosztów transportu.

Już dość dawno temu FN straciły rząd dusz na północy. Na posterunkach, gdzie żołnierze – przyjaźni czy wredni – zawsze żądają pieniędzy, co rusz wybuchają sprzeczki. W zachodnim mieście Man, niegdyś ważnym ośrodku turystycznym, obserwowałem pasażerkę autobusu, która w odpowiedzi na żądanie przedstawienia dowodu osobistego zapytała: „Czemu?”. W efekcie wyprowadzono z pojazdu znaczną grupę dorosłych, którzy zostali pouczeni przez żołnierza FN: „Gdy kierowca autobusu musi zjechać na pobocze i okazać prawo jazdy, to nie pyta czemu”. FN zbyt długo kontrolują północne obszary, by były zdolne dostrzec, że ludzie, wyrzekający z rezygnacją na dokonywane przez nie grabieże, uznają je za pozbawione legitymacji. Ludzie upominają się o swoje jedynie sporadycznie, zawsze w końcu kapitulując ze strachu przed aresztowaniem.

Prędzej można się spodziewać nieposłuszeństwa wobec rządów Gbagbo na kontrolowanym przez rząd południu. Obecnie Wybrzeże Kości Słoniowej boryka się z codziennymi przerwami w dostawach prądu, co przybliża je do biednych sąsiadów, takich jak Gwinea czy Mali, gdzie ludzie zdążyli przywyknąć do widoku całej okolicy pogrążonej w ciemnościach. To dramatyczna zmiana, gdyż w latach boomu Wybrzeże Kości Słoniowej eksportowało elektryczność do całej Afryki Zachodniej. Nie dość, że podział kraju prowadzi do pogorszenia wyników w rolnictwie i blokuje inwestycje zagraniczne, to istnieją podejrzenia co do stanu finansów państwowych. Rząd mówi ludziom, że przerwy w

dostawach prądu spowodowane są lutową awarią generatora w elektrowni Azito. Studentka Désirée uważa, że za naprawę generatora zapłacono wykonawcy, który nie wywiązał się ze zlecenia. Mówi, że rząd pracuje nad rozwiązaniem problemu i obiecał powrót do normalności już w tym miesiącu. Niektórzy sądzą, że rząd nie może dojść, która korporacja otrzymała kontrakt na dostawy prądu dla Wybrzeża Kości Słoniowej. Appolinan, rybak i rolnik żyjący na lagunie godzinę drogi od Abidżanu, uważa, że po 8 latach la crise, skutkującego rozdarciem kraju na pół, nie ma pieniędzy na opłacenie elektryczności. Jego podejrzenia mogą mieć solidne podstawy. Sekretarz generalny kompanii energetycznej z Wybrzeża Kości Słoniowej Mathias Kouassi szacuje, że na renowację i rozbudowę sieci elektrycznej potrzeba 250 mld franków (483 mln dolarów). Wyraźnemu zmniejszeniu uległa też produkcja we wszystkich sektorach rolnictwa.

Przywódcy opozycji również wytykają Gbagbo politykę energetyczną. Jeśli zdołają go obalić i rzeczywiście dojdzie do wyborów, to mieszkańcom Wybrzeża Kości Słoniowej pozostanie mieć nadzieję, że owe billboardy mówiące o solidarności nie są fatamorganą.

Autor: Tom Rowe

Tłumaczenie: Paweł Michał Bartolik

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)